

KULTURA ŻYCIA, KULTURA ŚMIERCI

„Kultura życia” i „kultura śmierci”: dla środków masowego przekazu wyrażenia te wiążą się z debatami nad aborcją i genetyką ludzką. Tak więc przykładowo w Stanach Zjednoczonych rozwinęła się polemika między zwolennikami życia (*pro-life*) a zwolennikami wolnego wyboru (*pro-choice*).

Polemika ogranicza jednak pole myślenia. Karmi się ponadto poczuciem winy. Powoduje nie tylko zaciemnienie ducha, ale może także doprowadzić do paraliżu woli. Czy w takich warunkach środki masowego przekazu mogą rościć sobie pretensje do zapoznawania ludzi z „kulturą” życia i do wywoływania, obudzania w nich jej pragnienia, nie wkraczając zarazem na pole walki duchowej? Czy są w stanie zrobić solidny rachunek ekonomiczny z drogi Odkupienia?

A przecież ten właśnie tak istotny i kapitalny zarazem problem nasuwa nam postawa samego Jezusa wobec śmierci ludzkiej. Chcąc właściwie ocenić to, co pragnie wyrazić w myśleniu chrześcijańskim „cywilizacja życia”, powinniśmy się starać zrozumieć czyny i nauczanie Jezusa, „Dawcy życia”, „Pana życia” — jak Go nazywa św. Piotr w swoim pierwszym przemówieniu (Dz 3, 15). Na trzech innych miejscach Nowy Testament przypisuje podobny tytuł Jezusowi: „Władca i Zbawiciel” (Dz 5, 31), „Przewodnik zbawienia” (Hbr 2, 10), „Przewodnik i Doskonalciciel wiary” (Hbr 12, 2)¹. Tytuł ten podejmuje wielkanocna sekwencja *Victimae paschali laudes*: „Mors e vita duello conflixere mirando: Dux vitae mortuus, regnat vivus”.

Rozważymy trzy sytuacje, w których Chrystus się objawia jako „Władca życia” ludziom naznaczonym śmiercią:

1. *Sytuacja śmiertelna*: przebadamy trzy wskrzeszenia dokonane przez Jezusa;

2. *Kara śmierci*: rozważymy to, co Ewangelia nam mówi o dwóch złoczyńcach skazanych wraz z Jezusem na śmierć oraz przypadek kobiety cudzołożnej, skazanej na karę śmierci;

¹ Ze względu na styl języka polskiego Biblia Tysiąclecia oddała te dwa rzeczowniki w formie czasownikowej: „Jezus, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala”. — Przep. tłum., L B.

3. *Martwe dusze*, aby przejąć tytuł powieści M. Gogola: zastanowimy się nad przejściem Jezusa przez kraj Gerazeńczyków, ziemię obcą, na której uzdrawia On opętanego, związanego łańcuchami i mieszkającego w grobach.

W ten sposób kultura życia ukaże się nam tym, czym jest faktycznie: walką, w której Chrystus zwyciężający śmierć otwiera nam drogę i daje nam w zastaw i dziedzictwo tę rzeczywistość, jakiej w nadziei oczekujemy: zmartwychwstanie.

1. Sytuacja śmiertelna

Trzy wskrzeszenia relacjonuje nam Ewangelia: córki Jaira (Mk 5, 22nn), syna wdowy z Nain (Łk 7, 11nn) i Łazarza (J 11, 1nn).

1. *Wskrzeszenie córki Jaira*. Jezus pyta rodzinę pogrążoną w smutku: „Czemu robicie zgłęb i płaczecie, Dziecko nie umarło, tylko śpi”. Śmierć pozorna? Letarg? Dla otoczenia ta dziewczynka jest już martwa i tak jest faktycznie od strony biologicznej. Dla Jezusa jednak śmierć ta nie jest kresem życia. On widzi ją żywą i dlatego przywraca ją do życia. Tak oto Jego wizja tego, kim ona jest w planach Bożych, poprzedza dokonanie cudu.

2. *Wskrzeszenie syna wdowy z Nain*. Matka idzie za zwłokami syna, pogrążona w wielkim żalu. Widząc ją Jezus, „użalił się nad nią”. Ewangelista używa jednak w tym przypadku znacznie mocniejszego słowa wskazującego na „poruszenie aż do głębi wnętrzości”, które nie oznacza zwyczajnej tylko litości człowieka poruszonego cierpieniem innych, ale wyraża to, co Jezus odczuwa wobec swoich siostr i braci: tutaj, w obliczu tej wdowy, lub też wobec tłumu nie mającego pasterza (por. Mk 6, 34), względnie na widok dwóch niewidomych pod Jerychem (por. Mt 20, 34). Albo także, w przypowieściach, wyraża to słowo to, co Ojciec niebieski czuje na widok swojego stworzenia zranionego lub zgubionego, jak ten ojciec, który widzi powracającego syna marnotrawnego (por. Łk 10, 20), czy też pan mający przed sobą niewypłacalnego dłużnika (por. Mt 18, 27).

Jezus mówi do wdowy: „Nie płacz”, a następnie zwraca się do młodzieńca jak do kogoś żywego. I ten powraca do życia. W ten sposób zostało nam objawione współczucie Ojca niebieskiego, który się troszczy tak bardzo o swojego Syna.

3. *Wskrzeszenie Łazarza*. Jezus przeczekał aż trzy dni, zanim się zdecydował udać do Betanii. Następnie oświadczył: „Łazarz, przyjaciel nasz, zasnął, lecz idę, aby go obudzić”. A ponieważ uczniowie potraktowali tę wypowiedź dosłownie: „Panie, jeżeli

zasnął, to wyzdrowieje”, dlatego też, aby rozwiać wszelkie niejasności, Jezus precyzuje: „Łazarz umarł”.

Przed grobem swojego przyjaciela Jezus wzruszył się głęboko i zapłakał. Przecież Łazarz wyprzedza w jakiejś mierze Jego własną śmierć: czy nie jest to zatem ten lęk, jakiego doświadczy niebawem w ogrodzie Getsemani? Boże współczucie okazane synowi wdowy z Nain wyraża się tutaj, w Betanii, w kontekście męki Jezusa. Życie przywrócone Łazarzowi sprowokuje śmierć Jezusa, która wyzwala ludzi z ich własnej śmierci — dzięki tajemnicy Zmartwychwstania.

Śmierć kogoś miłowanego sprawia, że doświadczamy wówczas skrajnego ubóstwa osoby ludzkiej, pozbawionej nawet własnego ciała. Ubóstwo to w niektórych kulturach zachodnich zamazuje, niestety, niezbyt szczęśliwie wszelką wiarę w istnienie człowieka po śmierci, jak ukazuje to wymownie likwidowanie obrzędów pogrzebu, coraz częstsze spalanie zwłok i czysto materialne traktowanie ludzkich popiołów: ich rozrzucenie jawi się poniekąd jako wymazanie wszelkiej pamięci o zmarłym. Ciało ludzkie byłoby już tylko rzeczą, przedmiotem należącym do tego świata, traktowanym jak każdy inny, mniej lub bardziej użyteczny, przedmiot, doceniany jedynie jako biologiczne źródło narządów (a tym samym dochodów: pomyślmy o sprzedaży organów). W rzeczy samej ustała już walka między śmiercią a życiem, gdyż śmierć już z góry wygrała.

Można natomiast z całą pewnością stwierdzić, że cywilizacje przed-chrześcijańskie lub istniejące nadal jako obce chrześcijaństwu, niezależnie od tego, jakie mają wyobrażenia o naszym losie po śmierci, wybrały dwie przeciwstawne sobie drogi:

Jedne zbudowały tutaj, na ziemi, wszechświat zmarłych, podobny do świata żyjących: starożytna cywilizacja egipska, by się ograniczyć tylko do tej jednej, zainwestowała całą swoją ambicję, siłę i władzę w służbę świata grobowego. Ten wirtualny wszechświat, jaki się obecnie instaluje w naszej cywilizacji zachodniej, mógłby z powodzeniem stać się nowym światem grobowym, rzucającym o wiele większy urok od tych dawnych niesamowitych wprost nekropolii! Tutaj prawdopodobnie się kształtuje jedna z najbardziej przerażających form kultury śmierci.

Inne natomiast wywyższały i wywyższają nadal bóstwa niszczące, grymaszących władców życia, jak tego przykłady spotykamy w mitologiach hinduskich czy też w mitologiach z Bliskiego Wschodu semickiego. Obecnie nie fascynuje już tak bardzo ludzi kosmiczny cykl zniszczeń i nowych narodzin, ale mimetyzm przemocy powiększanej przez środki niszczenia, nie mające żadnego

precedensu w dziejach, a tak typowe dla współczesnych technologii. Jest to drugie oblicze kultury śmierci. Objawienie Boże ustrzegło przed tego rodzaju pokusami lud Izraela, ale za cenę bardzo twardej walki. Jezus przypomina nam to w sposób bardzo wymowny: „A że umarli zmartwychwstają, to i Mojżesz zaznaczył tam, gdzie jest mowa «O krzaku», *gdy Pana nazywa Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba*. Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych: wszyscy bowiem dla Niego żyją” (Łk 20, 37-38). Tymi dopełnionymi życiem słowami Jezus wyjaśnia problem zaślubin i płodności ludzkiej, będących przedmiotem Bożej Obietnicy, odpowiadając w ten sposób na subtelne i dociekliwe zarazem pytania-zarzuty saduceuszów: wdowa mająca siedmiu mężów, w których to pytaniach widać triumf śmierci, albowiem wszyscy oni pomarli, nie pozostawiając po sobie żadnego potomstwa. Ludzie nie wiedzą, czym jest śmierć, albowiem nie znają życia. Chyba że w świetle zmartwychwstania odkryją jedno i drugie. Jezus pozwala nam niejako przeczuć prawdziwe wymiary śmierci i życia.

Kiedy trzykrotnie Jezus wskrzesza człowieka zmarłego, kwestionuje tym samym nasz brak zrozumienia dla życia ludzkiego. Śmierć cielesna nie jest końcem ani dopełnieniem tego życia. Poddaje życie niepojętej wprost próbie, ale go nie niszczy. Przesuwając mocą Bożą tę granicę, której człowiek nie jest w stanie przekroczyć, Jezus wzywa nas do powrotu do Boga Żyjącego, który „śmierci nie uczynił” (Mdr 1, 13). Jeżeli nawet chodzi w tych trzech wymienionych wyżej cudach o zwyczajny tylko powrót do tego śmiertelnego życia ziemskiego, to zapowiadają one przecież obrazowo nadwyżkę Zmartwychwstania Jezusa, który nam daje w nadziei, przez dar Ducha, udział w swym chwalebnym usytuowaniu tuż przy Ojcu.

Kultura życia nie ogranicza się tutaj do samego tylko przeciwstawiania się kulturze śmierci. Życie i śmierć nie są dwoma przeciwnikami równymi sobie. Człowiek, noszący w sobie samym stygmat śmierci, jest powołany do odkrycia niezniszczalnego piękna życia otrzymanego i podarowanego sobie. *Vita mutatur, non tollitur*: życie się zmienia, ale się nie kończy — stwierdza pierwsza prefacja liturgii za zmarłych.

Cywilizacje, które przeniknęła i schrystianizowała Ewangelia, nauczyły się z niej odczarowywać śmierć i przemieniać wyobrażenia tego, co jest poza nią, jeżeli nawet pokusy i zafascynowanie śmiercią są w nich wciąż obecne. Kiedy jednak w kulturach tych wiara wierzących słabnie, a nawet zanika, jedynym wyjściem, jakie pozostaje, jest wtedy kamuflowanie śmierci, zakrywanie jej,

a nawet jej negowanie, jak to czynią obecnie nasze cywilizacje o rodowodzie wybitnie chrześcijańskim. One paktują ze śmiercią, układają się z nią, ale już nie z tym niewinnym przerażeniem pierwszych pogan, lecz z samobójczą wprost gwałtownością, której symbolem jest Judasz Iskariota. Nawet ta zdradziecka gwałtowność, która cechuje kulturę śmierci, zostaje jednak zanurzona w bezgranicznym miłosierdziu miłości Boga i nim przewyciężona. Kultura życia nie ma natomiast sensu poza tajemnicą Odkupienia, dokonanego właśnie przez śmierć na krzyżu.

2. Kara śmierci

Śmierć nie jest tylko brutalnym faktem związanym z biologiczną sytuacją człowieka. Wiąże się ona także z grzechem. Komentując Boże przykazanie: „Nie zabijaj”, Jezus przyrównuje złość człowieka do innego człowieka do zabójstwa (por. Mt 5, 21-22). A św. Jan streści tę naukę w definitywnym sformułowaniu: „Każdy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą” (1 J 3, 15). Zabójca! Tylko dwa razy pojawia się ten wyraz w Nowym Testamencie, albowiem zabójcą jest diabeł — według słów samego Jezusa (J 8, 44).

„Skoro grzech dojrzeje, przynosi śmierć” — powie apostoł św. Jakub (1, 15), a św. Paweł powtórzy: „zapłatą za grzech jest śmierć” (Rz 6, 23), „ościeniem zaś śmierci jest grzech” (1 Kor 15, 56).

Ewangelie wzmiankują o wielu skazaniach na śmierć: niewiasta cudzołożna (J 8), dwaj przestępcy, których proces nie został opisany, a którzy zawisli na krzyżach po prawej i lewej stronie Jezusa (Mt 27, 38; Mk 15, 27-28; Łk 23, 32-43). A także sam Jezus.

W przypadku kobiety cudzołożnej w grę wchodziło rozumienie prawa Bożego. W opowiadaniu o męce Jezusa sprawiedliwość ludzka, a konkretnie rzymska, stosuje swój fałszywy rygor, nie licząc się z logiką planu zbawienia, jaki Bóg urzeczywistnia.

1. *Niewiasta cudzołożna* przedstawia bez wątpienia przypadek typowo szkolny. Jezus nie podważa prawa Bożego, dotyczącego kary za cudzołośćwo; nie dyspensuje też od niego. Zwraca się jednak najpierw do sędziów, aby ich zmusić do zweryfikowania spójności prawa świętości z ich osobistym postępowaniem. Jeżeli oni się wymawiają i kolejno znikają, uciekając od kobiety schwytanej *in flagranti* na cudzołośćwie, to tylko dlatego, że uświadamiają sobie, iż nie wolno im stosować prawa świętości, ponieważ sami są grzesznikami.

Forma negatywna, jaką Jezus nadał swojej odpowiedzi: „I Ja ciebie nie potępiam”, byłaby niewystarczająca, gdyby nie towarzyszyło jej zdanie następne: „Idź, a od tej chwili już nie grzesz!” Słowa te bowiem przypominają tej kobiecie ponownie Boże przykazanie, prawo świętości. Wraz z łaską życia otrzymuje ona wezwanie, aby już więcej nie grzeszyć. Zostaje odnowiona, żyjąca, aby wypełnić prawo Życia (por. Syr 45, 6).

Sam Jezus jest Świętym Boga; może więc stosować prawo Boże. Czy je narusza, nie potępiając tej kobiety? Przecież „tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3, 16-17).

Jezus nie łagodzi prawa Bożego: Sam będzie dźwigał jego brzemień i będzie mu podlegał w całej jego rozciągłości. Jezus objawia jedynie miłosierdzie Ojca, godząc się już z góry na zapłacenie każdej ceny. W Jego postawie wobec tej kobiety nie ma usunięcia (zlikwidowania) przewidzianej prawem kary; ale dzięki aktowi odkupienia, dzięki pośrednictwu Chrystusa, jedyne Zbawcy, Bóg „darował nam wszystkie występki, skreślił zapis dłużny obciążający nas nakazami. To właśnie, co było naszym przeciwnikiem, usunął z drogi, przygwoździwszy do krzyża” (Kol 2, 13-14) — wyjaśnia św. Paweł.

2. Drugim przypadkiem skazania na śmierć jest wyrok wydany na *łotrów* ukrzyżowanych razem z Jezusem. Św. Łukasz (23, 39-43) przytacza dialog Jezusa z tym, którego nazywamy „dobrym łotrem”. Ten ostatni bowiem oburzył się na zniewagi, jakie kierował w stronę Jezusa drugi skazaniec: „Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież — sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił”. Po tym wyznaniu swego grzechu ten nieszczęśny człowiek prosi Jezusa: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”, czyli: kiedy się zjawisz jako król.

Odpowiedź Jezusa jest zdumiewająca, albowiem nie odsyła On tego człowieka gdzieś do samego kresu dziejów i wypełnienia się historii, jak to ma miejsce w przypowieściach o Sądzie; Jezus wypowiada jedno tylko tego rodzaju zdanie w Nowym Testamencie, związane ściśle ze swoją śmiercią: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju”. Słowo „dziś” zbija nas z tropu w całej tej obietnicy Jezusa. Dopełnienie zbawienia zostaje przecież wpisane w czas życia ziemskiego tego oto człowieka, który wkracza „wraz z Jezusem” w oczekiwanie Zmartwychwstania. Sam Jezus powiedział przecież apostołom: „przyjdę powtórnie

i zabiorę was do siebie, abyście i wy tam byli, gdzie Ja jestem” (J 14, 3). Dla dobrego łotra nie jest to już obietnica, lecz zachęta do bycia razem z Jezusem — w życiu. Trzeba by tu zacytować Bossueta: „Dzisiaj, jakaż szybkość! Ze Mną, jakież towarzystwo! W raju, jakież pobyt!”

Zastanówmy się nad sytuacją tych dwóch ludzi skazanych na śmierć obok Jezusa. Dwa tysiąclecia po męce Jezusa ludzka sprawiedliwość nadal powątpiewa w moralną słuszność kary śmierci. W Stanach Zjednoczonych kampania na rzecz życia uwypukliła spójność, jaka zachodzi między odrzuceniem aborcji i odrzuceniem kary śmierci, aby zachować przykazanie: „nie wydasz wyroku śmierci na niewinnego i sprawiedliwego” (Wj 23, 7).

Chociaż tradycja chrześcijańska nie potępiła nigdy kary śmierci, ani też obecnie nie neguje jej prawowitości w przypadkach skrajnych i ściśle określonych, to przecież nie przestaje wciąż podkreślać, że śmierć cielesna nie jest jedyną śmiercią człowieka, i że życie Boże, nieprzemijające, dane nawet najbardziej winnemu człowiekowi, powinno zmodyfikować sposób traktowania tego, kogo się potępia, czy skazuje na śmierć. Sprawiedliwość ludzka bierze bowiem pod uwagę skazanego jako winnego, którego wina jest w pewnym sensie niewymazywalna; coś umarło już w nim społecznie; został odrzucony, usunięty na bok. Kościół natomiast utrzymuje, że każdy skazany jest także dzieckiem Bożym. Ma tę samą godność, co każdy inny człowiek; miłosierdzie Boże wzywa go ponadto do tej samej świętości i obiecuje mu to samo szczęście, co innym; tak się rzecz miała z dobrym Łotrem. Albowiem w świetle wiary istnieje zawsze jakaś ludzka przyszłość dla tych, którzy zostali już pozbawieni wszelkiej przyszłości społecznej na mocy określonych czasowo i nie podlegających żadnemu złagodzeniu kar sądowych. Bóg jest Panem czasu danego ludziom, aby mogli się nawrócić i żałować za swoje przewinienia. Odnosi się to także obecnie do wszystkich grzeszników, podobnie jak miarodajne to było w czasach Ewangelii w odniesieniu do prostytutek, celników i tych wszystkich, o których Jezus nam mówi, że jeżeli tylko się nawrócą, to wejdą „przed wami do królestwa niebieskiego” (Mt 21, 31). To oni potwierdzają także tę naszą nadzieję.

Postawa Jezusa wobec kobiety cudzołożnej pozwala nam uchwycić dokonane dzięki Objawieniu przesunięcie w rozumieniu śmierci i życia. Możemy bowiem tu dostrzec zaktualizowanie przez Mesjasza słowa Bożego, przekazanego nam przez Ezechiela (18, 23): „Czyż tak bardzo mi zależy na śmierci występnego — wyrocznia Pana Boga — a nie raczej na tym, aby się nawrócił i żył?” O jaką jednak śmierć i o jakie życie tutaj chodzi?

W sposób zapobiegawczy przepisy *Księgi Kapłańskiej* (20, 10)² i *Księgi Powtórzonego Prawa* (22, 22-24)³ zobowiązują do wymierzania kary śmierci, porównywalnej do kary wykonywanej w imię praw czysto ludzkich. Czy słowo Boże, wypowiedziane przez proroka Ezechiela, znosi ten dawny przepis prawny? Absolutnie nie na to nie wskazuje. Zobowiązuje nas ono jednak do nieco innego rozumienia relacji zachodzącej między grzechem i śmiercią: nie chodzi już bowiem o cielesną karę wymierzoną temu, kto narusza Boże przykazania, lecz o sankcję, jaką zaciąga i wymierza sobie sam grzesznik za zerwanie swej więzi życia z Bogiem. Życie to jednak zostaje mu wciąż ofiarowywane dzięki cierpliwości miłosierdzia Boga, aby odżyło na nowo to stworzenie, które umarło na skutek grzechu. Tak właśnie brzmi wołanie Ojca w przypowieści o dwóch synach, czyli o synu marnotrawnym: „ten syn mój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się” (Łk 15, 24). W objawieniu tym przejście ze śmierci do życia nie zbiega się bynajmniej ze stwierdzeniem śmierci cielesnej. Są przecież ludzie żyjący cielesnie, którzy są martwi (umarli) duchowo, według Ducha. Jednak miłość, jaką darzy nas Ojciec w swoim Synu, przywraca nam życie.

Przejście z życia do śmierci duchowej zostało nam także objawione jako wydarzenie usytuowane ponad zerwaniem życia biologicznego: chodzi o sąd Boga, sankcjonujący nie podlegającą wybaczeniu śmierć wieczną tego, kto odrzucił Boże miłosierdzie. *Apokalipsa* nazywa ją „drugą śmiercią” (Ap 2, 11; 20, 6) będącą następstwem sądu Bożego. Kiedy Jezus nam poleca: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni” (Mt 7, 1), przypomina nam, że sąd należy tylko i wyłącznie do Boga.

A zatem w Piśmie świętym i w ustach samego Boga śmierć oznacza także coś innego od przerywania życia cielesnego. Drugi rozdział encykliki *Evangelium vitae* przywołuje dobitnie Boże objawienie życia przekraczającego z każdej niemal strony to wszystko, co obserwują i badają biologowie. Życie na tym świecie poprzedza i antycypuje już życie wieczne, żywi w nas także nadzieję na zmartwychwstanie dające ludziom udział w chwalebnym

² „Ktokolwiek cudzołoży z żoną bliźniego, będzie ukarany śmiercią i cudzołożnik, i cudzołożnica”.

³ „Jeśli się znajdzie człowieka z kobietą zamężną, oboje umrą: mężczyzna śpiący z kobietą i ta kobieta. Usuniesz zło z Izraela. Jeśli dziewczyna została zaślubiona mężowi, a spotkał ją jakiś inny mężczyzna w mieście i spał z nią, oboje wyprowadzicie do bramy miasta i kamienować ich będziecie, aż umrą: młodą kobietę za to, że nie krzyczała będąc w mieście, a tego mężczyznę za to, że zadał gwałt żonie bliźniego. Usuniesz zło spośród siebie”.

życiu Zmartwychwstałego. Ta pełnia życia mocniejszego od śmierci zostaje nam przekazana mocą Ducha, oddanego przez Jezusa w ręce Ojca i danego przez Jezusa ludziom. Ducha, jakiego Ezechiel przywoływał na rozkaz Boży, aby się podniosły zeszcłe kości na dolinie umarłych (por. Ez 37).

Św. Jan Apostoł, zaraz po zreferowaniu miłosierdzia okazanego kobiecie cudzołożnej, przytacza słowa Jezusa: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8, 12). Czy odważylibyśmy się przekazać takie właśnie zalecenie agencjom prasowym, telewizyjnym i innym, którym chcielibyśmy powierzyć kampanię na rzecz kultury życia?

3. „Martwe dusze”

Sugeruję na koniec refleksję nad ostatnim ze wspomnianych wyżej wydarzeniem w Ewangelii: uzdrowieniem opętanego w Dekapolu, „kraju Gerazeńczyków” — jak zauważa św. Marek (5, 1nn).

Przypadek został opisany z kliniczną niemal dokładnością. Mamy oto przed sobą „człowieka opętanego przez ducha nieczystego”. Został on wykluczony ze wspólnoty przez wszystkich ludzi: umarł więc społecznie. „Wciąż dniem i nocą krzyczał, tłukł się kamieniami w grobach i po górach”. „Nawet łańcuchem nie mógł go już nikt związać”. Oto umarły żyjący. Ten człowiek nie jest już w ogóle zdolny nawiązać jakiegokolwiek społeczne relacje z ludźmi. A nawet z samym sobą, ze swoim choćby tylko ciałem. Nie ma także odniesienia do Boga, albowiem opętał go „duch nieczysty”. Dosłownie jest „wyalienowany”. I oto ten właśnie człowiek niejako sam z siebie „wybiegł Jezusowi naprzeciw”. „Skoro z daleka ujrzał Jezusa, przybiegł, oddał Mu pokłon” Nie potrafił nawet dobrze wyartykułować swojej prośby. Jakiś obcy głos przemawia przez jego usta, głos ducha nieczystego: „Czego chcesz ode mnie, Jezusie, Synu Boga Najwyższego? Zaklinam Cię na Boga, nie dręcz mnie!” Z niemym błaganiem tego człowieka wyraźnie się więc miesza odrzucenie tej jego prośby przez szatana.

Jezus, za cenę prawdziwej walki, doprowadza w końcu do tego, że demony opuszczają tego człowieka. Na ich własną prośbę Jezus wysyła je w stado świń. Dlaczego Jezus ulega życzeniom wyrażonym przez duchy nieczyste? Trzeba właściwie zrozumieć groteskową i ośmieszającą wprost wymowę opisanego tutaj wydarzenia, które się rozgrywa w krainie pogańskiej: świnia przedstawia na semickim Bliskim Wschodzie podziemne moce śmierci; dlatego też lud wezwany przez Boga żywego otrzymał zakaz je-

dzenia tych zwierząt. A oto „trzoda około dwutysięczna ruszyła pędem po urwistym zboczu do jeziora. I potonęły w jeziorze”. Morze, jezioro, są także w symbolice biblijnej miejscem śmierci. Śmierć pochłonięła zatem dwukrotnie te duchy nieczyste. Śmierć (zło, szatan, duchy nieczyste) umarła, albowiem zabiła samą siebie! Śmierć, która stanowi ostateczne więzienie dla tego, kto jest jej sprawcą: diabła. *O mors, ero tuus; morsus tuus ero, inferne* — głosiło responsorium *Ciemnej Jutrzn*i w Wielką Sobotę.

Ten cud Jezusa w kraju pogańskim zapowiada proroczo życie i wielką światłość, jaka zajaśnieje „nad mieszkańcami kraju mroków” — jak mówi prorok Izajasz (9, 1). Ewangelia ukazuje te kraje i ich mieszkańców pod postacią tego właśnie opętanego, który postępował zgoła bezrozumnie. I oto ten wyalienowany całkowicie człowiek staje się znów sobą, powraca do utraconej godności ludzkiej. Jezus poleca mu zamieszkać pośród swoich, aby tam był świadkiem mocy Boga i Jego miłosierdzia. I tak mamy, od tej chwili, nowego „głosiciela Ewangelii” Jezusowej.

Pierwsze stwierdzenie

Jezus objawia duchową głębię walki, jaką toczy, aby przywrócić życie temu człowiekowi, skazanemu społecznie na śmierć. Nie chodzi tutaj o to, że nie medycyna, a raczej egzorcyzm leczy to wielkie rozregulowanie duchowe; ale zasadniczo o to, że ci wszyscy, których bylibyśmy skłonni wykluczyć z ludzkiej sytuacji dlatego, że brakuje im podstawowych elementów, nieodzownych do socjalizacji, oni wszyscy pozostają wciąż osobami miłowanymi przez Boga, odkupionymi przez Chrystusa, powołanymi do pełni życia dzieci Bożych. Chrystus odzyskuje i odnawia, aż po swoje osobiste wykluczenie i zatracenie, zranione życie ludzi stworzonych i odkupionych przez Boga.

Drugie stwierdzenie

Ewangelia opisuje w sposób obrazowy, a zarazem radykalny, sytuację człowieka pogańskiego, którego upodabnia do tegoż opętanego, a który — co więcej — poddany jest „demonicznemu” władaniu całego „legionu”. Jakże tu nie pomyśleć o dawnych legionach cesarskich? Pogaństwo to bowiem było tym, co nazywamy obecnie kulturą śmierci. Już przy samym końcu kantyku kapłana Zachariasza nazywamy Mesjasza „Wschodzącym Słońcem”, które „nas nawiedzi, by zajaśnieć tym, co w mroku i cieniu śmierci mieszkają, aby nasze kroki zwrócić na drogę pokoju” (Łk 1, 78-79).

Nie należy zatem się dziwić dominowaniu kultury śmierci nad ludzkością. Nie trzeba także już z góry tracić nadziei na widok jej potęgi. Nie należy zwłaszcza się mylić odnośnie do tej „epifanii” światła, które wyzwala ze śmierci; ani gdzieś się błąkać poza drogą pokoju, drogą, którą przebył Jezus, drogę, którą jest sam Jezus, Ten, który zaprowadza pokój przez krew swego krzyża (por. Kol 1, 20). Światłość, jaką jest Chrystus, daje nam nie tylko głębsze objawienie życia, które nie może zostać zgaszone przez śmierć. Ukazuje nam ono także drogę, którą Jezus dokona tego wyzwolenia. Formuła, jaką przytacza św. Jan, staje się tym bardziej ujmująca: „Ja jestem — mówi Jezus — Drogą i Prawdą, i Życiem” (J 14, 6). Tą właśnie drogą jest droga Odkupienia; w tajemnicy krzyża objawia się bowiem chwała Boga. U kresu tej walki człowiek zostaje jakby duchowo narodzony, przemieniony w chwalebne życie Syna Wcielonego. Walka życia jest walką Odkupienia, dokonanego i wyzwolonego przez Jezusa w najwyższej ofierze swojej miłości. Tak, Odkupienie wyzwala tych, którzy w strachu przed śmiercią spędzili całe swoje życie w sytuacji niewolnika (por. Hbr 2, 15). Możliwy do zrealizowania przekaz kultury życia dokona się faktycznie tylko za cenę Paschy, przez którą Bóg wyzwala swój lud z niewoli „ręką potężną, wyciągniętym ramieniem” (Ps 135, 12).

Kościół w służbie kultury życia

Historyczne zaangażowanie Kościoła ma swoje korzenie w tajemnicy Chrystusa; gesty jego Pana i Mistrza stały się regułami jego działalności. Swoją walkę o najbardziej słabych i bezbronnych, wykluczonych i potępionych przez ludzi, prowadzi on walcząc z *księciem tego świata*. Skoro zaś idzie za Chrystusem, Panem życia, który ma klucze śmierci, pragnie służyć wszystkim ubogim. Służąc im, posługuje się bronią Ducha swojego Boga: jałmużną, modlitwą i postem. Służąc Chrystusowi zmartwychwstałemu spośród umarłych, Kościół znajduje olbrzymie zasoby, a nawet nadmiar miłosierdzia, co mu pozwala wspierać tych, którzy „w mroku i cieniu śmierci mieszkają”, także tej „drugiej śmierci”.

Ludzie nie są w stanie uzdrowić ani wyleczyć wszystkiego, wszystko wybaczyć, wszystko doprowadzić do normy. Jedynie wszechmoc Boga, od którego Kościół otrzymał misję świadczenia, ona sama jest zdolna wprowadzić człowieka na nowo w jego pierwotne powołanie, wszystko mu wybaczyć, wszystko wymazać. Taka jest wspaniałomyślność i „ludzkość” Boga. A jest ona przede

wszystkim naszą nadzieją na „humanizację”, zrodzoną właśnie z naszego przebóstwienia — to nieoczekiwane dobrodziejstwo i ten dar dla naszych śmiertelnych, śmiercionośnych i zabójczych nawet cywilizacji.

Walki toczone przez Kościół, podobnie jak zmaganie się Chrystusa ze złymi duchami, są walką o życie człowieka, o wyzwolenie go ze śmierci, o przekazanie mu w darze wiecznego życia w Chrystusie. Przypominanie tej misji Kościoła nie utożsamia się żadną miarą z zamazywaniem obciążeń historycznych i kulturalnych, ani też grzechów ludzkich. Jest to jedynie ukazywanie zmagania, jakich Kościół jest równocześnie świadkiem i autorem, w swoich grzesznych dzieciach. Oto, jak Kościół nosi w sobie samym „zaczyn” tej cywilizacji, którą się uważa za owoc orędzia i dzieła Jezusa zmartwychwstałego.

Tłum. ks. **Lucjan Balter SAC**